

Wysiedlenie - wspólne doświadczenie narodów  
 pamiętek wysiedlonych 6 XI 1941 roku do  
 obozu w Tereptiukowie K / Hrubieszowa na  
 południu Hessa Franka dystrykt - Lublin.

Noc z 5 na 6 listopada 1941 roku była jedną z wielu jesiennych nocy. Przyjmując  
 zimno wiatr i śnieg z deszczem w rytmie co nie pozwała członkom wyprowadzić  
 nawet psa na dwór. Tej pamiętnej nocy Niemcy olbrzymi siłami składającymi się  
 z wojska i Policji i SS otoczyli wsie Huszki Dużej, Huszki Małej, Podhuzszki  
 Sulnik. Krzyki rozbestwionych Niemców nakłonyli ludzi do opuszczenia  
 swych domów, wzięcie koni, piwa rozspanię i przestawienie dzieci tworząc szeregi  
 budzącej się do życia wsi. Na zebranie się z całym dobytkiem oraz dziećmi  
 Niemcy dawali kilka minut, z dobytkiem tzn. to co każdy miał na sobie, z tobołami  
 w którym znajdowało się trochę jedzenia, oraz zebrane w pospólstwie angielski mają  
 potrzebny rzeczy. Kto chciał więcej był bity a tobołki ledwością w białe, najbarczy  
 ucierpięły dzieci ponieważ same nie nie nosić a rodzice nie mogli brać ponad  
 normę jedzenia lub ubrania. W punktach zbieranych łachowano tobołki na  
 furmanki, zdarzało się że furmanki z powodu przeładunku grzęzły w błocie  
 wówczas Niemcy z łachowali dzieci bagażem w błoto przesuwając przez to wielu  
 ludzi bez środków na przetrwanie. Kolumny ludzi poprowadzono z Huszki Małej  
 do Dużej gdzie przy sekocie zformowano jeden tabór wysiedleńców, część ludzi najstarszy  
 stary i dzieci jechali na furmankach reszta bonyła w błocie. Kolumna dotarła  
 do ostatniej przystanku wsi Huszka Duża i Podhuzszka i tam dotychczas tabór  
 ludzi wysiedlonych ze wsi Podhuzszka i Sulnika. Ludność Podhuzszki została zabrana  
 przy ładunku wsi wsi tymże pojazdom, Fakt ten udokumentowany jest na  
 zdjęciach, Kojarscy wzięto z politykowskiej wsi Skierbieszów 1942 r. Zdjęcie na  
 zamierzone jest w podglądach szkolnych lub braskach.

Tam tabor przeformowano i skierowano pod silną straż Niemców w stronę Łamosia. Dojechali Niemcy na motocyklach i popsukali ludzi żeby szybciej szli. Dzień był bardzo zimny, padał deszcz ze śniegiem, ludzie około godz. 16<sup>00</sup> byli już zmordowani dotarli do Łamosia, umieszczono wszystkich w Nadbrzeziu. Uważał to być stażnie taboru wojskowego, trzymano kłosa. Brud i smród od zmieszanych odchodów zepsuł stoma, robactwo, przyłapie zimno. Niemcy przeganieli ludzi z jednego końca w drugi spracowując czy ktoś nie ucieknie i drożki. Ci co mieli do jedzenia chcieli się z tymi którzy utracili bagaż i drożki. Najtrudniej było zrozumieć obywateli że mają spracować koniskim narozem. Fakt zmieszanych i ludzkich odchodów stawał się nie do zniesienia. Tak, że kiedy po dwóch dniach ogromno wymorsze ludzie przysli to z ulgą. Po całonocnej pracy wzdrowie brnę po kostki w błocie łubie z transportu dotarli do Mostynnego. Szkoła była zajęta przez wysiedleńców wsi Wysokie, Biało-brzy, Barabry. Po przemocowaniu wszystkich wysiedleńców połączono i jeden tabor i popsukano do miejsca przetrzeżenia, którym okazywa się wsi Tęptukow, u Hrubickow. Gdy owoce wysiedleńców ukazał się obok baraków ogromnym kółkostym drutem kapankami ogólny strach, i zrygnowa i niektórzy zaczęli płakać, a doświadczenia stojącym palącymi były postawki Łandamerie. Baraki były przewidywane na środku stał piecyk, który tylko z maszyn był piecem, z resztą opał było tak mało że nie było czym palić. Spracowali się ludzie gdzie popadło nie było jak rozładowanej siłwie. Po tygodniu, o ile to możliwe maszyni zginowię, polubie z brudami, nie ugotowano kartofle, ludzie ustanieli się barakami, a było nas około 200 osób. Ciarna kawa była lekka gorzka i nie była gotowana, na skutki nie było ołupa kukur, występnie brępnie i tyfus. Potrawy fizjologiczne wzięto się do przygotowania ze barakami beczek. Kto nie potrafił lub nie mógł zrobić tego spracować był bity przez Niemców. Došlo do tego że chcieli lały się tam chodzą, jeśli ktoś z chleba nie wytnył maso a także ze strachu zrobilo u barak,